

ZYGMUNT KARWACKI ur. 1935; Lublin



Tytuł fragmentu relacji	Lublin w okresie międzywojennym
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Lublin w okresie międzywojennym

Lublin w okresie międzywojennym

Moje wspomnienia to przede wszystkim ulica i podwórko. Tak jak w ówczesnych czasach bywało. Lublin bardzo mi się podobał. Trochę zieleni, podwórko ograniczone czterema budynkami, rynsztok pośrodku, (Lublin nie był skanalizowany w większości), zabawy dziecięce no i różnobarwny tłum na ulicach ludzi: Żydów, Polaków, no i z uwagi na to, że ja mieszkałem na Lubartowskiej, blisko targu i jatek, to cały ten cały zgiełk tego Lublina żyjącego, żyjącego handlem drobnym, drobiazgami, takimi jakimi wtedy były. Do dzisiejszego dnia słyszę te kłapanie koni dorożkarskich, czuję zapach ulicy, i pięknie prześwietlone, umalowane w różne kolory: jasne, pastelowe kolory, słoneczne kamienic, kamieniczek. Tego, czego dzisiaj trudno znaleźć. No i głosy, odgłosy dobiegające aż do samego domu, z targu, który się znajdował na Świętoduskiej. Najbardziej z przykrością pamiętam, to niedogodności życia związane z brakiem wody, którą trzeba było, z wiaderkiem, iść... Zachował się prawdziwy wodociąg jeszcze z tamtego okresu, tj. tych takich było bardzo dużo wodociągów, teraz została tylko jedna i tam zawsze sprzedawano na wiaderka wody. I trzeba było straszliwie przejść. Tak jak od nas (ja mieszkałem pod Lubartowska 12 – mówię po dawnych numeracjach, nie teraz te dzisiejsze to 18) , to trzeba było przejść przez most żelazny, wtedy... tu jest tunel (kiedyś całkiem inaczej to wyglądało) naprzeciw hali, co koło hali targowej ten most, i tam pierwszy był... powiedzmy sobie jeszcze sto metrów od samej hali był pierwszy ten wodociąg, gdzie można było kupić to wiaderko wody, no i trzeba było to wiaderko przynieść. No ja byłem wtedy jeszcze za mały, żeby nosić, ale matka dawała taką małą kaneczkę, no, półtora, dwa litry no i trzeba było ją targać. Po prostu płaciło się za jedno wiadro, a to to już tam ten cieć, (przeważnie pamiętam to taki starszy pan, dziadek z wąsami, z tą czapką magistracką), nalewał tą wodę, zapłaciło się i się wodę brało i się do domu się przynosiło. To była taka cenna ta woda. Mycie się to, powiem wam szczerze, prawdziwą łaźnię, łaźnię, z wodociągiem, to dopiero poznałem do dyspozycji swojej jak znalazłem się w armii polskiej, bo tak... to dotychczas to chodziło się, takie było powiedzenie: - Gdzie idziesz? (trzy cztery raz w roku!) – Do Łabędzkiego, a to właśnie Łabędzki to było przedsiębiorstwo, które prowadziło łaźnię, łaźnię Łabędzkiego. łaźnię znajdowały się na dzisiejszej ulicy... nazywała się Fabryczna - na klinie – Fabryczna – i jak przechodzi rzeczka Czerniejówka, a tam dalej kościół św. Michała i to taki budynek w stylu powiedzmy sobie raczej secesyjnym zbudowany, to tam się znajdowały łaźnie Łabędzkiego. Tam się chodziło na kąpiele i największe jakie można było mieć marzenie, to mieliśmy takie marzenie żeby móc wykąpać

się w łaźni rzymskiej. Na czym polegała łaźnia rzymska? łaźnia rzymska to normalnie taki basen i wchodziło się tam i dostawało się prześcieradło tam się normalnie wykąpał człowiek. A w większości, to było stać tylko i wyłącznie nas wszystkich na parówkę, wiecie co to jest parowa łaźnia, sauna dzisiaj to jest luksus nie? , a wtedy tyl-ko na to było stać. Poszło się do tej łaźni parowej, wygrzało się tam, bo ja jeszcze z matką chodziłem, szczególnie nie miałem jeszcze tych olbrzymich lat żebym się wsty-dził, zresztą troszeczkę inaczej były, niektóre sprawy były, bośmy ganiali na boso, nie-których nie było stać na spodnie, to nawetśmy ganiali w koszulach... Dlaczego ulica Spokojna nazywa się Spokojna? Bo tam nikt z miasta nie mógł pójść, z biedoty. Tam mieszkali „ę”, „ą”. Tam normalnie ładnie ubrani chodzili, gdzież takie brudasy..., ganiało to to wszystko, z tą swoją zabawką, czyli obrączką ze starego rowe-ru, albo z fajerką i jazda! To tam, tam to, panie z wózekkami, z pieskami myśmy mieli jakiegoś kundla podwórkowego, który na gwizdek latał, ganiał za nami, no to gdzie z nim się pokazać w takim ekskluziw. I to było takie przyjemne. Wieniawa i Lublin, to były miasta odrębne, dopiero po reformie, po którejś tam refor-mie, nie pamiętam zostały dopiero połączone. Odrębność miały jeszcze Dziesiąta, Ku-śminek, Kalinowszczyzna. Kalinowszczyzna, to tam trawa, cały folklor, bandytyzm. Zna-czy nie było tam takiego bandytyzmu, apaszostwa, łobuzerii. Jeżeli w tamtych czasach, powiedzmy sobie, w okresie okupacji, i po wojnie nazwał mnie ktoś łobuzem to ja już się bardzo wstydziałem. Łobuz to było coś obraźliwe, a matka jak mi powiedziała: „bój się Boga”, to ja naprawdę się bałem. I odrębność była: Kuśminek, Dziesiąta, Kali-nowszczyzna, nie mówię o tych wsiach, bo tutaj, o tutaj gdzie w tej chwili, to nie było tego, to była wieś zabita dechami, tutaj wszystkie po kolei te Rury, Rury Jezuickie, Wrotkowy nie Wrotkowy, to to były całkiem nie związane. Lublin zamykał się bardzo i koszary to już były za miastem, kościół garnizonowy był za miastem, KUL też był za miastem. Tutaj za KUL-em jest takie miejsce, gdzie krzyż stoi - to dawne miejsce straceń. Ono było zawsze eksponowane, zawsze był tam krzyż, natomiast w tej chwili, w miejskiej szubienicy mieszkają ludzie. To było normalnie miejsce gdzie skazanych wieszano. To było miejsce kaźni i skazania, wszystkich przestępców wieszano na podstawie wyro-ków, to była szubienica, naprzeciw Saskiego Ogrodu, tutaj między liceum, szkołą „osiemnastką”, a tym zespołem szkół budowlanych, takie okrągłutkie, okrągłe, to, to właśnie szubienica miejska. Jak jedziesz Długosza no to zjeżdżasz z Raławickich w Długosza, no to po tej stronie, po lewej, po lewej. To już było za miastem. Stał tam krzyż, bo to w okresie carskim, przynajmniej tak jak opowiadali, to tutaj były miejsca, były normalnie miejsca straceń. Ja byłem za mały, żebym tam chodził, ale normalnie rzecz biorąc, jedenastego listopada, z chorągiewkami, tu była bardzo wielka wyprawa, że normalnie, ze starszych klas i gimnazjaliści, co dla nas to była kasta super, to chodzi-li tam, z chorągiewkami, i mówili, że chodzili tam. Za mostem na Bystrzycy, koło stadionu, tam była ulica Nowa Droga, później się nazy-wała Świerczewskiego – Aleje Świerczewskiego, a dzisiaj ją nazywają Aleja Józefa Piłsudskiego. Tam znajduje się taki krzyż, nie? I tam jest tablica. Widzieliście? Nie zwracaliście pewnie nawet uwagi. To jest pierwsze masowe rozstrzelanie Polaków przez Niemców. Pamiętam jak dziś, wybraliśmy się, bo to było normalnie, to cały ośro-dek rekreacyjny wtedy, kajaki, na kajakach się pływało, różne rzeczy. Wtedy proszę sobie wyobrazić, podjechali, przywieźli Niemcy – to było pole – podjechali Niemcy, przywieźli skazańców, ustawili tam, to co mają, pluton egzekucyjny – baliśmy się po-twornie, pamiętam, podglądałem, wtedy nie było takich wałów porobionych nad By-strzycą, Bystrzyca rozlewała się pięknie, pływało się ... i tam przywieźli tych, i wyko-pany dół był i rozstrzeliwali, pamiętam jak dziś, ładne dziewczynki te nasze Polki, nie mogłem, później nie mogłem patrzeć na białe dziewczyny przez iks, iks lat, to chyba będzie nawet u mnie takie psychiczne, zwichrowanie psychiczne, bo do dzisiejszego dnia nie lubię blondyn, z długimi włosami, wymalowanymi mocno ustami. Te dziew-czynny normalnie tym oficerom (no szarża, no bo jak miał galony) niemieckim, przyno-siły w dzbankach, zabijali ludzi, a te im nalewały herbaty czy kawy, coś tam oni pili. To tak, to tak mi w pamięci utkwilo, bo nie byłem stary, byłem młody, dzieckiem byłem, dużo

rzeczy nie pamiętam, pamiętam bardzo dużo rzeczy. To był chyba rok albo czter-dziesty, albo czterdziesty pierwszy. Ci ludzie, których tam rozstrzelano, to właśnie, z ruchu oporu, z zamku brali, i rozstrzeliwali normalnie. A miejsce pochówku Dragonów Księcia Sapiehy, z okresu Potopu Szwedzkiego to jest tam gdzie ja chodziłem do szkoły na rogatkach. Tam zawsze normalnie tamśmy szli z chorągiewkami tośmy szli tam. A ułani księcia Józefa Poniatowskiego są pogrzebani na lubartowskich rogatkach, tam normalnie rzecz biorąc jest pomnik, Święta Rozalia, tam właśnie jest pomnik ułanów księcia Józefa.

Data i miejsce nagrania	1999-03-25, Lublin
Rozmawiał/a	Jerzy Bartmiński
Transkrypcja	Izabela Ważna, Małgorzata Kawiak
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"